

Premiera spektaklu „Król i Caryca”

Kategoria: Edukacja, Kultura i Sport

Opublikowano: czwartek, 07, marzec 2024 15:00

Joanna Gryboś-Chechelska

Odśłony: 611

9 marca br. w Domu Pracy Twórczej w Radziejowicach odbędzie się premiera spektaklu „Król i Caryca”. O procesie tworzenia najnowszej sztuki, rozmawialiśmy z reżyserem widowiska Jerzym Zelnikiem.

Proszę opowiedzieć, co Pana zainspirowało do wyboru takiej tematyki spektaklu?

Jerzy Zelnik: Dwa elementy. Najpierw zainspirowała mnie moja miłość do historii Polski. Zawsze jak taki temat jest rozważany jako ewentualnie materiał na spektakl, no to oczywiście uruchamiają się moje emocje. Natomiast bezpośrednio mnie zainspirowała Halina Rowicka, która napisała scenariusz i ten scenariusz właśnie podlegał obróbce w czasie naszej pracy.

Czy istnieją konkretne elementy w historii tych postaci, które chciał Pan szczególnie podkreślić podczas reżyserii?

Jerzy Zelnik: Jest ogromna dyskusja jaką rolę odegrał Stanisław August Poniatowski w tym momencie historii Polski, gdzie rzeczywiście Polska chyliła się ku upadkowi. Czy zrobił wszystko, co do niego należało, jako króla, jako patrioty, jako również mecenasa sztuki - bo tu ma ogromne zasługi. Czy zrobił wszystko, żeby ocalić nie tylko tożsamość, ale suwerenność Polski? To jest właśnie ten dylemat. My to rozważamy tutaj. Wydaje mi się, że stawiamy też jakieś pytania dzięki naszej inscenizacji.

Czy podczas przygotowań do spektaklu kierował się Pan bardziej politycznym kontekstem tamtej epoki? Czy też skupiał na osobistych losach i relacjach między głównymi postaciami?

Jerzy Zelnik: I to i to, to znaczy wiemy o tym, że byli kochankami jeszcze zanim dostąpili zaszczytu kierowania swoimi państwami, ale oczywiście kontekst historyczny ogromnie pobudza, prawda? Natomiast, dla każdego aktora jest ogromnie ważny przy budowie postaci, cały charakter, sposób zachowywania się postaci, wszystkie te cechy charakteru, emocje, które budują po prostu postać. Więc z bardzo różnych elementów, przy każdej pracy nad rolą, postać jest budowana. Ja zawsze mam taką czujność, żeby zaglądać do kontekstu historycznego, kontekstu obyczajowego, czy również i politycznego, do kontekstu tej sytuacji, w której znalazł się mój bohater.

Jakich reakcji oczekuje Pan od widowni po obejrzeniu spektaklu? Czy istnieją główne przesłania, którymi chciał się Pan podzielić z publicznością poprzez tę interpretację historii?

Jerzy Zelnik: O właśnie to będzie bardzo ciekawe, jeżeli nastąpi jakaś dyskusja to chętnie bym w niej uczestniczył, ponieważ jak powiadam pasjonuje mnie historia Polski i te przyczyny, dla których straciliśmy suwerenność na 123 lata, nad czym boleje do dzisiaj, bo to cofnęło nas wobec państw Europy Zachodniej.

No i oczekuję... Cóż, może nie aplauzu, ale takiego docenienia naszego wysiłku twórczego.

Czy proces tworzenia tego spektaklu różnił się od innych projektów, nad którymi Pan pracował jako reżyser?

Jerzy Zelnik: No cóż, to jest kolejna reżyseria, bardzo dużo rzeczy nie reżyseruje. Był taki moment, kiedy myślałem, że będę w ogóle jako reżyser związany głównie z teatrem telewizyjnym i dalej to jest moją ambicją. Natomiast w teatrze jako dyrektor Teatru Nowego w Łodzi i przedtem też gościnnie w Białymstoku i również reżyserując offowe rzeczy jak „Blizny pamięci” o Janie Karaskim, zawsze starałem się, aby ta reżyseria miała cechy takiego bardzo czujnego prowadzenia aktorów, dlatego, że to oni są

Premiera spektaklu „Król i Caryca”

Kategoria: Edukacja, Kultura i Sport

Opublikowano: czwartek, 07, marzec 2024 15:00

Joanna Gryboś-Chechelska

Odśłony: 611

głównym, że tak powiem medium, jak oni przekazują treści i to jest najbardziej sugestywne. Rzecz jasna, cała forma, scenografia, muzyka - zawsze byłem bardzo na tym skoncentrowany, natomiast, przede wszystkim prowadzenie aktorów i to jest cecha, która szczególnie charakteryzuje aktorów - reżyserów, którzy mają ten język, który im ułatwia dotarcie właśnie do obsadzonych przez siebie aktorów. Natomiast no oczywiście nie mogłem zaniedbywać też Jerzego Zelnika. Musiałem go też reżyserować i do dziś to robię, ponieważ cóż, praca nad rolą właściwie nigdy się nie kończy. Ja jestem zdania, że właściwie ile by się nie zagrało, to zawsze spektakl jest premierą. Tego mnie uczył jeden z największych reżyserów w historii XX wieku Peter Brook, z którym miałem szczęście również być na Ty i pracować z nim dwa razy, niedługo bo niedługo, ale jednak, i nauczyłem się od niego szczególnie tego codziennego wykuwania roli, jak gdyby od początku. Wychodzę na scenę i zawsze mam radość i ciekawość z faktu, niepełnej wiedzy jeszcze o tym, jak ten spektakl będzie się toczył tego dnia.